

(Corriere dello Sport - R.Maida) Piłkarz, menadżer drużyny, wkrótce trener. Kieruje się ku zamknięciu spektakularne cursus honorum [pojęcie oznaczające ścieżkę awansów w imperium rzymskim - wyj.red.] Eusebio Di Francesco w Romie. To on jest mocnym kandydatem na następcę Spallettiego, który ogłosił pożegnanie swoim dyrektorom i wiąże się z projektem Interu. Z Di Francesco kontaktowano się wiele razy, miał w ostatnich tygodniach przynajmniej jedno spotkanie z bardzo wpływowym wysłannikiem Pallotty i dał swoją gotowość do objęcia przywództwa w drużynie.

Di Francesco jest nazwiskiem, które godzi mniej lub bardziej wszystkich, w Trigorii i nie tylko: Baldini docenia jest stopniowy rozwój w Sassuolo, Monchiego zdobyła jego ofensywna gra, z kolei inni dyrektorzy są zadowoleni z "włoskiego" wyboru, który stawia na waloryzację młodych piłkarzy bez narzucania innego systemu pracy. Przeszłość w Romie i tym samym wiele razy wyrażane poczucie przynależności, było dodatkowym powodem, aby brać go pod uwagę, ale nie głównym. Kierunek, który podziela prezydent Pallotta, który obserwuje jak się rozwija sytuacja ze Stanów Zjednoczonych, został zdeterminowany wyborami Spallettiego, ale też wieloma niewiadomymi (niektórymi niekontrolowanymi) związanymi z Unaiem Emerym. Który jest związany z ruchami PSG, które zdecyduje się na ewentualną zmianę po finale Pucharu Francji, który zostanie rozegrany na koniec miesiąca z Angers. Emery wprowadziłby ryzyko, potrzebując czasu na poznanie Serie A. Paulo Sousa z kolei, trzecie nazwisko na liście Romy, został ocenione, było doceniane, ale spełzło na niczym w obliczu porównania z Di Francesco.

Di Francesco, który rzecz jasna wczoraj wieczorem prześlizgnął się obok sprawy w trakcie przyjmowania nagrody. Spotka się w sobotę z Sassuolo, w przeddzień meczu z Torino i w obecności prezydent Squinziego. W siedzibie powinien zakomunikować klubowi zamiar zakończenia relacji, która według kontraktu wygasa w 2019 roku. Do tej pory dyrektorzy, mimo węszenia w powietrzu, nie zostali poinformowani o jego woli. Nikt jednak nie będzie sprawiał problemów, pomimo klauzuli 3 mln euro. Sassuolo puściłoby swojego trenera gdyby tylko pojawiło się zaproszenie z wielkiego zespołu: to była niejawną umową, którą Di Francesco zawsze stawiał za warunek, aby kontynuować swoją pracę. Ponadto relacje handlowe między Romą i Sassuolo, od Pellegriniego i Mazzitellego i z ich klauzulami odkupu, przez Federico Ricciego (którego dyrektor techniczny Angelozzi jest gotowy wykupić) aż po Defrelę, który znalazł się na celowniku Monchiego, są takie i stąd do wykluczenia jest problem ekonomiczny w kwestii trenera.

Doświadczenie Eusebio Di Francesco na Mapei, po pięciu historycznych sezonach, z cichym startem w Serie B i spektakularnym awansem do europejskich pucharów, jest o krok od zakończenia. W pewnym momencie wydawał się być kuszony przez Fiorentinę. Di Francesco jest tymczasem bliski Romy, drużyny, w której spędził najszczęśliwszy okres w swojej piłkarskiej karierze i również krótki okres dyrektorski, jako menadżer drużyny w pierwszym sezonie Luciano Spallettiego (2005/2006). Ciekawym skrzyżowaniem dróg życiowych tym razem zająłby jego miejsce. Gdy

obywaj grali w 1991 roku w Empoli stało się odwrotnie: Di Francesco został zastąpiony Spallettim.

Autor: abruzzo